1846. Nr 12. ROK 5.

PRZEGLĄD NAUKOWY

Treść przedmiotów: *Poezye*: Pieśń ludu prostego, przez F. Kalinowskiego. *Przeglądy:* Dzieciątko Jezus, opowiadanie ks. Hołowińskiego. — Rachunkowość handlowa w ważniejszych jéj zastosowaniach, przez F. A. Zubelewicza. — O Szyllerze. Urywek z badań Literatury, przez M. — Listowanie.

PIEŚŃ LUDU PROSTEGO.

Z róż wieniec na skroni,
Przez pola się goni,
Jéj lica jak mléko i krew;
Po polach w około,
Niewinnie, wesoło,
Rozlega się miły jéj śpiew.

* * *

Czy słońce na wschodzie,
Czy tonie w zachodzie,
Lub błyśnie promieniem z za chmur;
Jéj głos się odzywa;
Bo ona wciąż śpiewa,
A z ptaków śpiewania ma wtór.

* * *

Jak dzwięczne jéj głosy,
Wzlatują w niebiosy,
Gdy Bóstwa zanuci nam pieśń!
A na tejże niwie,
W lat wiele, szczęśliwie,
Prawnuki zanucą też pieśń.

*
* *

Gdy śniegi stopniały,
Strumienie spływały,
Dębowy zielenił się bór;
Kwiat w polu zakwitał,
A pieśnią go witał,
Wsi dziewic tak miły nam chór...

*
* *

Niech w innych gdzie krajach,
Śpiewają w swych gajach,
Swą mową, pod cieniem swych drzew:
W brzozowym nam gaju,
Nad brzegiem ruczaju,
Słowianka niech nuci nasz śpiew.

F. Kalinowski.



DZIECIĄTKO JEZUS.

Opowiadanie księdza Hołowińskiego.

W *Wilnie*, 1846. *str*. 280.

(PRZEGLĄD.)

Monumentalne to, rzec można, pod względem wydania dzieło, na papierze welinowym, w ósemce wielkiéj, wyszło nakładem T. Glücksberga. Na początku jest rycina, portret Autora; w środku — jak zwykle w wydaniach wileńskich—papieru białego co nie miara.—Jeszcze więcéj niż papieru białego niepotrzebnéj gadaniny w przypisach.

Dzieciątko Jezus pisane— na wzór Tomasza Cewy Jezuity, o którym ksiądz Hołowiński daje wiadomość i treść jego poematu *Puer Jesus*. „Zwiedzając miejsca święte w Palestynie (pisze Ksiądz Hołowiński) zachwycałem się wierną poetycznością podań o Zbawicielu, co od bardzo dawnych czasów przechowały się między ludem pobożnym.“ Myślał Autor już wtedy o cudownym poemacie z tych wszystkich podań i dziś napisał dzieło, o którém mowa i poświęcił je Panu Piotrowi Moszyńskiemu, na miłą pamiątkę chwil spędzonych razem w Kijowie.

Niektóre ustępy poematu o Najświętszej Rodzinie przypominają nam dawno już znaną Przenajświętszą Rodzinę. Tam jednak znać prawdziwe natchnienie, gdy w poemacie księdza Hołowińskiego zdarzają się miejscami tylko piękne obrazki, piękne ustępy pojedyncze a całość nie przemawia do duszy. W saméj cudowności Przenajświętszej Rodziny widzimy coś głęboko ludzkiego, bo poeta (jak sam mówi o Zbawicielu świata):

—aby rzeczy swéj prostaczkom dowieść
Snuł przezroczystą, świecącą przypowieść,
Która, jak woda, rąbkiem przyobleka,
Tajone duszne nagości człowieka.

Przeczytawszy podobnych kilka wierszy, niepodobna ich zapomnieć, bo obok téj świeżości wyrażenia tyle tu jest naturalności i wdzięku, że te słowa zdają się z serc naszych wyjęte.

Trzeba przyznać księdzu Hołowińskiemu, że i jego poemat mieści tu i owdzie piękne ustępy, czasem się nawet zaiskrzy myśl; ale nie widać powtarzamy natchnienia genjuszu, co pokazuje źle skierowany talent, nic więcéj; nie ma w nim téj potężnéj, twórczéj siły życia, co ożywia prawdziwych wieszczów naszych i w tym względzie podobny jest nasz Autor po części do Jankowskiego. Oba uwzięli się, aby pisać poemata i dokonali tego—blade są jednak w ogólności ich utwory, słabe, wyraźna niemoc ich natchnienia. Nie ma w całym poemacie *Dzieciątko Jezus* ani jednego ustępu, któryby wart był np. tych kilku wierszy autora Rapsodu i Rusałek:

Skra słońc, duch duchów, przelotnie, rozwiewnie
Z czasów, och! na czas szamotam się w glinie.
Glina? a przecież przedrogie naczynie,
Bo, oto z témi cudami się krewnię.

Pełno jest wprawdzie cudowności w poemacie Księdza Hołowińskiego, który stanowią ustępy: Wieczór w Nazarecie, ranek w Nazarecie, Pustynia, Dolina Terebintu, Przyszłość, Widzenia, Powrót do Nazaretu—ale cudowności zbierane z apokryfów i miejscowych podań nie tylko nudzą, ale w najpobożniejszych czytelnikach budzą uczucie wątpliwości, niesmaku, cierpkości—wszystko to bowiem zakrawa na baśnie i mity, niegodne powagi przedmiotu. Dosyć sobie trzeba zadawać pracy, aby od razu przeczytać, nie już całą książkę—tego nikt przy największéj cierpliwości dokazaćby nie mógł—ale jeden ustęp, to jest rozdział, pieśń oddzielną.

Powiedzieliśmy wyżéj, że pojedyncze ustępy są piękne. Przytaczamy z nich kilka:

„O niepojęta niezbędna tęschnico!
O niepodobny kłębku do rozwicia!
Serce przed tobą na próżno ucieka!

Twe niepokoje wszędzie nas zachwycą.
Gwiazdo jutrzenna między mgłami życia
Ciągle zwiastujesz nieśmiertelność człeka...
Tak na tym świecie tęschni duch człowieczy
Wśród znanych rzeczy do nieznanych rzeczy. (str. 14)

Wieczór w Nazarecie — prześlicznych kilkanaście wierszy na początku (str. 11 i 12).

Minęła zima, przeszedł deszcz wiośniany
I ziemia życie rozpocząwszy nowe,
Zatknęła wdzięcznie w swą zieloną głowę
Narcyz, hijacynt, róże, tulipany.
Już obrzynają latorośl w winnicy,
Figa liść puszcza, migdał dysze wonią
Krasne granatów nadzieje się płonią,
I słychać w koło głos synogarlicy.

Niektóre ustępy z podań o Zacharyaszu prześliczne, np. str. 138, 9, 40.

Piękny jest także ustęp na str. 176 i 177. Nie możemy się odjąć chęci przytoczenia go:

... Przedwieczne, życiodawcze Słowo
Stworzy niebiosa nowe, ziemię nową
I miłościwie swoją krwią pozmienia
Na synów bożych, synów zatracenia.
Głusi usłyszą w tej zbawienia porze,
Przejrzą ci, których ślepota zaciemnia:
A znajomością Pańską cała ziemia,
Będzie tak pełna jak wodami morze.
Wzniosą Jehowie pieśń Syońskiéj chwały
Plemiona, które o nim nie słyszały;
I wszystkie siędą za miłości stołem
Jedną powszechną rodziną narody...
Przy świętym blasku zbawczego promienia
Wszystko na lepsze dziwnie się odmienia,
Władze, stosunki, działania, myślenia,
Najmniejszą czynność, każdy krok człowieka
Swém bożém światłem ten promień obleka
I w sercu ludzkiém cudownie się wzmaga,
W trudach, cierpieniach i czynach odwaga;
Bo słowo Pańskie prowadzi je snadnie

I duch niebieski poważny, wysoki
Wiedzę człowieka podnosi z pomroki....

Ileż tu prostoty i naturalności, ile myśli! — Równie pięknych znaleźliśmy jeszcze kilka ustępów, pojedynczych wierszy — ale przytaczać ich niepodobna, bo to przechodzi zakres recenzyi.—Są obrazy natury miejscami ładne, ale autor nieraz się powtarza i często dla rozszerzenia tylko rzeczy maluje krajobrazy

Pojedyncze jedynie tylko ustępy, których może być mniéj lub więcéj podług rozmaitego usposobienia czytelników, stanowią całą i jedyną ozdobę *opowiadania* księdza Hołowińskiego. W ogóle jednak dzieło to nie przedstawia jedności myśli, nie stanowi zatém całości. Mimowolnie stają nam w pamięci *Legendy* tegoż Aotora: były tam nie raz myśli proste, nauka w całym wdzięku naturalności, ale to wszystko stanowiło jedynie pojedyncze wiersze, pojedyncze ustępy—w ogóle zaś, w samym toku odpowiadania bardzo wiele jest tam do zarzucenia. *W opowiadaniu*, o którém mowa, pełno jest także drobiazgów zasługujących na naganę—w bardzo wielu miejscach wyrażenia całkiem nie właściwe, niezgodne z duchem języka, budzące jakieś dziwne uczucie cierpkości i niesmaku w czytelniku. *) .

Genialny wieszcz nowszych czasów—lord Bajron, pierwszy pojął duch pieśni prawdziwie płynących z serca ludzkości, pojął a prawie przeczuł charakter rapsodyczny Homera. A kiedy inni naśladowcy, zacząwszy od Wirgiliusza, naśladowali doskonałość formy nadanéj przez

*) Co za trywjalność np. w wyrażeniu:

,,Mocniejszy nad nich i większy ogromnie
Baranek Boży, który idzie po mnie:
Któremu padłszy do nóg u trzewika
Nie godzien jestem rozwiązać rzemyka." (str. 146).

Śliczna mi poezya! pomyśli sobie czytelnik, gdy przeczyta następne jeszcze dwa wiersze:

Bo kto jest z ziemi ten jest zawsze z ziemi,
A kto z wysoka, ten jest nad wszystkiémi.

Częste powtarzanie wyrazów: młodzianek, pieluszki jest dosyć śmieszne, równie jak wiele innych drobniejszych usterek, o których i mówić nie warto.

uczonych aleksandryjskich pieśniom greckim, pisali Henryady, Messyady i tym podobne poemata blade, Bajron, pisał urywki, rapsody— genialny *nasz Adam* pisał urywki, rapsody, części poematów, które były rapsodami życia samego. I pojęto nakoniec, że najprostsza forma najodpowiedniejszą jest życiu, jest jakby dalszym jego ciągiem, przędzą wysnutą z niego i wpływającą na nie przez nowe myśli, uczucia, wrażenia, co na kształt niewidzialnych strumieni powietrza, płyną w nasze płuca z każdym oddechem, z każdém zastanowieniem się nad sobą, nad światem i życiem. Poecie potrzeba dziś wykształcenia, aby stał na równi z wiekiem, bo inaczéj nie pojmuje go i tworzyć będzie płody podejrzanego natchnienia, pisać bez świadomości i przeświadczenia, że dzieło jego jest dziecięciem jego ducha, nierozdzielną cząstką jego własnéj istoty. Hołowiński nie pojął tego rapsodycznego charakteru poematów nowożytnych, co się zaczyna od Ariosta a znamionuje szczególniéj Bajrona i wieszcza Grażyny.—Mając przed sobą rapsody same w podaniach wschodnich i apokryfach, usiłował je związać, gwałtem spoić w jednę całość i dla tego to wynajdował coraz drobniejsze szczegóły, zajścia, rozszerzał rozmowy, powtarzał obrazy natury, a im więcéj rozwodził się nad drobiazgami, tém bardziéj przedmiot stawał się ckliwym, niesmacznym, widocznie malał, ale za to powiększała się objętość książki.—Kiedy tak całość ganimy, nie tracą jednak nic na tém pojedyncze ustępy, które były owocem natchnienia chwilowego, przelotnego jak uczucie, jak myśl człowieka.... Rzecz ważna, że w naszych czasach myśl przeważać zaczyna obrazki, cacka, bawidełka naukowo-literackie i przełyskuje we wszystkich pisarzach, nawet najprzeciwniejszéj barwy—tak, że chociaż się jeszcze pokazują poemata niepoetyczne, humorystyka niehumorystyczna, wszędzie wszakże iskrzą się mniéj więcéj myśli. Spotykamy je w dziele księdza Hołowińskiego i krewnimy się z nim w duchu i prawdzie przez te myśli—niepodobna jednak tak się zaślepić autorem, aby nie widzić, że się uwziął tylko na to, aby napisać dzieło większe; że poemat jego jest źle pomyślany w całości, nieszczęśliwie wykonany w ogóle—pięknym zaś tylko w szczegółach pojedynczych, obrazach i myślach. Sumienny krytyk nie może nie oddać sprawiedliwości ostatnim, ale nie może nie zwrócić uwagi na organiczną słabość całości. **M.**



O SZYLLERZE.

(Urywek z badań o Literaturze.)

Czciciele Kalderona, Bajrona, Szekspira, Getego, musimy nad te olbrzymie duchy *wyższość względną* przyznać Szyllerowi.

E. D.

Są myśli, uczucia, pomysły, które zagrać muszą w życiu prawego, poczciwego człowieka z głową i sercem: budzi je czytanie ksiąg i pism świętych ludzkości, słuchanie starowiecznych podań, pieśni, powieści; zacząwszy od bajek piastunek, od powiastek i piosnek ludu aż do tych wiekopomnych utworów, co je nam ród człowieczy przekazał jako najdroższą puściznę w Mojżeszu, Homerze i Prorokach hebrajskich i tragikach, filozofach greckich i największych pisarzach, poetach i mędrcach nowożytnych: Szekspirze, Bakonie, Dekarcie, Spinozie, Paskalu i Kancie i Bajronie i Szellingu, i w Szyllerze i w Getem i tylu naszych pisarzach.

Szyller!—jakże to olbrzymia, spaniała, majestatyczna geniuszu ludzkiego potęga!— Spojrzyjmy tylko na kilka chwil życia jego, na kilka prac jego, dla poznania zwrotu pełnego życia i treści, a w téj treścistéj pełni żywota on nam prawdę w jéj czystości ukaże, on nas wszechstronności poglądu na świat i życie nauczy. I tylko woli trzeba będzie, aby zasady wszechstronne wprowadzić w życie, przeprowadzić wskroś obszaru naukowości a nawet wola, miłość dobra powszechnego zapali się z zamiłowaniem prawdy, która gotuje drogi prawości i poświęcenia.

Aby ocenić Szyllera, czuć jego uczuciem, myślić jego myślą—nie trzeba go ciąć nożem anatoma, bo to nie trup; nie trzeba płatać na

części myśli jego i uczuć jego, ani go wyciągać na madejowém łożu rozumowania oderwanego od życia, anatomizować duszę, torturować ją na stole chirurgicznym nauki bez życia, bez ciepła i świeżości uczucia — obok badawczéj, rozważnéj, opartéj na doświadczeniu myśli. Szyllera, jak ludzkość całą, jak lud badać trzeba: do pojęcia go trzeba głowy i serca, bo on nie był martwém naczyniem nauki, bo on do ostatniéj chwili życia był prawdą i życiem, myśl harmonizował z uczuciem, bo czuł godność człowieka z uczuciem, myślą i czynem:

Wie schön, o Mensch, mit deinem Palmen zweige
Stehst du an des Jahrhunderts Neige
In edler, stolzer Männlichkeit,
Mit aufgeschloss'nem Sinn, mit Geistesfülle,
Voll milder Ernst's, in thatenreicher Stille...

Nigdy on się pogodzić nie mógł z myślą, prawdą bez uczucia i powstawał na nią do ostatniéj chwili życia, bo taka prawda śmiercią mu była a życie obłędem:

Nur der Irrthum ist das Leben
Und das Wissen ist der Tod.
Nimm, o nim! die traur'ge Klarheit
Mir vom Aug' den blut'gen Schein,
Schrecklich ist es, deiner Wahrheit
Sterbliches Gefäss zu sein...

Przypomnijmy sobie ową uroczą, pełną wdzięku pieśń „Bogowie Grecyi," przypomnijmy sobie cudne jéj zwrotki, gdzie cała dusza Szyllera wylana, a od razu uderzymy wprost w serce widoków tego wielkiego wieszcza świata całego i poznamy życie, poznamy rozwój uczuć i myśli w najpiękniejszym ich kwiecie. *)

Gdzieżeś, o świecie? wróć ziemi raju
Natury błogie zaranie!
Ach! tylko w pieśni czarownym kraju
Ślad twój bajeczny zostanie.

*) Przytoczyliśmy prześliczny przekład, który dosłownie prawie odbija piękność oryginału:

Schöne Welt, wo bist du? kehre wieder
Holdes Bluthenalter der Natur!
Ach nur in den Feenland der Lieder
Lebt noch deine fabelhafte Spur i t d.

Nie ma już bogów, cisza śród głazów
Wymarły lasy i łąka —
Umilkły zdroje, z tylu obrazów
Ledwie cień blady się błąka:
Dzisiaj zalega grób i niszczeje
A jutro z niego wylata
I tak wciąż w jedne idą koleje
Dni i miesiące i lata.
Rzesza się bogów w kraj pieśni wzniosła,
Bo niepotrzebne téj ziemi,
Co już z dzieciństwa paska wyrosła,
Chwieje się siły własnémi.
W północy wichrze opadły kwiaty
By Jeden stanął wysoko:
Aby był Jeden z wszystkich bogaty,
Runął świat bogów głęboko.

Szyller za tę pieśń nazwany został poganinem i mówiono, że był czcicielem wielobóstwa a wyrzekł się Chrześciaństwa. *) Dziś zbijać to byłoby rzeczą zbyteczną, śmieszną nawet. Posądzenie to jest owszem największą pochwałą poety, co umiał tak doskonale wniknąć w przeszłość świata i tak się nią przejąć i tyle obudzić w sobie dla niéj spółczucia... Tak samo *Goethe* pojmował starożytność i wieki średnie (Intermedium do Fausta, Goetz von Berlichingen) a nawet Wschód obok spółczucia dla wyobrażeń spółczesnych (Werther) i dla życia w najrozleglejszym jego zakresie (Wilhelm Meister) i dla lirycznéj, uczuciowéj strony życia (Faust i Pamiętniki życia). Wiadomo, że *pod tym ostatnim względem* Szyller wywarł nie mały wpływ na Getego, który chociaż się z nim różnił zdaniem i sam nawet działał na Szyllera, nie mógł się jednak oprzeć temu jak go nazywał: „*nadzwyczajnego daru człowiekowi.*" **)—Aby rzucić światło na artystyczną wszechstronność wyrobienia Szyllera, który przy takiém spółczuciu do Grecyi *Dziewicę Orleańską* napisać zdołał i *Waldsztajna* (Wallenstein)—czegoby był *Goethe* nigdy nie napisał — porównamy

*) Czyt. np. potępienie Szyllera przez Grafa Stolberg. Ob. Życie Szyllera przez G. Schwab (str. 280—285).

**) „ein so ausserordentlich begabter Mensch." Ob. Schiller's Leben v. G. Schwab. Stuttgard, 1841. str. 415.

Getego ze znakomitym artystą naszych czasów Korneliusem, który pojmował świat starożytny i średniowieczny, czego dowiódł w prześlicznych kartonach do fresków do Raju z Boskiéj komedyi a przy tém wszystkiém miał spółczucie do przedmiotowości świata starożytnego i obrazy Danta pojmował jak obrazy Fausta, jako znamiona allegoryczne, symbole ducha. Trudno odznaczyć piętno wybitne Szyllera i Getego, bo chociaż różną szli drogą—cudnie nam przedstawili przedmiotowość i rozwinęli urocze bogactwo ducha swojego (stronę podmiotową).—Stanowisko ich filozoficzne różne było: jako artyści ześrodkowali się, zeszli się w arcydziełach swoich. Tak ludzie różnie myślący schodzą się w życiu na drodze prawości i poświęcenia—w utworach artystycznych życia ludzkiego, owocach woli—działaniach, pracy.

Zaczynam myśli, uwagi i postrzeżenia nad Szyllerem od tego życia jego okresu, kiedy dając wolny bieg rozwojowi ducha, poświęcał się jeszcze medycynie poznając naturę w jéj sercu a przez czytanie klassyków greckich, mianowicie zaś tragików i Homera poznawał prawa wyższe, iściznę bytu ludzkości, poznawał naturę społeczeństwa w jego odwzorowaniu twórczém, pełném prostoty, a w téj prostocie majestatycznéj wielkości. Ważna ta doba rozwijania się życia naszego wieszcza, bo to była podstawa dalszego wykształcenia i zwrotu—jak zasadą rozwoju ludzkości, odradzającéj się w duchu, prawdzie i żywocie po przebudzeniu się ze snu średniowiecznego—Starożytność była, Starożytność wdrażająca ludzkość w nowe życia koleje.

Nie możemy pominąć téj ważnéj okoliczności, że Szyller nie umiał języka greckiego, w oryginale nie czytał Homera, a wielkie utwory genialnych wieszczów Hellady: pieśni homeryczne i tragedye znał tylko z tłumaczeń i to podobno francuzkich, gdzie dowolności tyle. *) Nie

*) Nie mówimy tego o prześlicznych tłumaczeniach francuzkich dzisiejszych w *Bibliothèque Charpentier*, gdzie przekłady najznakomitszych historyków i tragików greckich (Herodota, Tucydydesa, Eschyla i Sofoklesa) zasługują na wdzięczność nietylko czytelników francuzkich, ale wszystkich co po francuzku czytają—tém więcéj, że tragików poprzedzają uwagi ogólne, w których korzystano z nowszych od czasów Szleglów badań filozoficznych i historycznych.

umiejąc po grecku z przekładów tłomaczył np. Ifigenię w Aulis (1789) z 2 francuzkich i łacińskiego. Jakże on jednak czuł głęboko starowieczne pieśni Hellenów, owe cudne homeryczne pieśni, namaszczone owym czarownym urokiem fantazyi greckiéj, która o tyle wyższą była naturalnością swoją i wykwitaniem z ducha narodowego w harmonii z innemi władzami, o tyle (powtarzam) wyższą była nad zapalony um Indów lub Persów, Arabów, o ile życie Grecyi wyższe nad Wschód cały. „Nic prawie nie czytam obecnie (pisze raz o sobie Szyller) prócz Homera. Starożytni napawają mnie prawdziwą roskoszą a potrzebuję ich najmocniéj dla oczyszczenia własnego smaku, który się przez mędrkowanie, wymuszoność i dowcipkowanie bardzo oddalać zaczynał od prawdziwéj prostoty." Kiedy czytał kobietom Odysseę (mówi), zdawało się, że w około nich wytryskało nowe jakieś źródło życia a tragików greckich nazywał wielkiém wyobrażeniem ludzkości w jéj ogóle i odwiecznéj prawdzie natury—co na nich tak głęboko działało, tak przenikało wskroś i zachwycało, że Szyller przetłumaczył z Eurypidesa Ifigenię, a same kobiety przekładały wiele miejsc z tragedyj, aby owe mowy, uczucia i obrazy za pośrednictwem własnéj mowy głębiéj przyjąć do serca i duszy *).—Zajmując się Eurypidesem szczególniéj czuł Szyller, że mu się koniecznie pogodzić trzeba z prawdą przedmiotową i życiem... Francya (jak Ateny za czasów Eurypidesa) przedstawiała rozdwojenie myśli i żywota, a za granicą lądu stałego Anglia usiłowała zachować jedność jak najdłużéj: to wydało filozofów szkockich, co się wyłącznie opierali na uczuciu, gdy przeciwnie angielski Hume opierał się wyłącznie na rozumie i doprowadził (jak Kondylak we Francyi) jasność jego do przejrzystości próżni i czczości... Ani rozumowanie bez uczucia, ani uczucie bez rozumowania zadowolić nie mo-

*) Ob. Szwab, str. 278. Były to tłumaczenia z tłumaczeń i sam Szyller tak tłumaczył Eurypidesa, chociaż *Wieland*, który się poznał z Szyllerem w r. 1787 zachęcał go do uprawy języka greckiego. Szyller nie miał snać czasu do uczenia się języków starożytnych, a mianowicie greckiego; ale dla tego z przyjemnością czytał dobre tłomaczenia Iliady a nawet Horacego w przekładzie *Wieland'a*. Ob. Fr. v. Schiller's Leben v. H. Döring, na czele wydania dzieł jego w 21 tomach w r. 1825, str. 172.

gły takiego człowieka jak Szyller. On nie mógł przestać ani na jednostronności, ani na eklektyzmie; zapragnął więc pogodzić się ze światem na drodze rozumu nie oderwanego, ale wcielonego w życie w dziedzinie sztuki i artystycznéj twórczości życia, gdzie niepodobna było odrzucić uczucia... Pojmując artystycznie życie Grecyi, jako najwyższe wzniesienie sztuki, tak się odzywał wtedy o nauce i sztuce: „Sztuka prędzéj niż umiejętność i wiedza pokaże: co jest prawdą? W pięknie myśl się przedstawia zmysłowo: piękno nie jest tylko obrazem zmysłowości, ale takim obrazem zmysłowym, którego treścią jest myśl. Urania, coś niebieskiego zstępnie na ziemię i jedna z człowiekiem to, co mu się przeciwném zdaje. Wznosi go ona przez piękną jedność i harmonijność nad rozerwanie pojętności zmysłowéj (des sinnlichen Verstandes). Artyści są także pierworodnemi ducha: odrywają oni duch od natury i czynią odpowiednią mu tęż samą naturę. Wtedy to zapala się poznanie i wiedza, nauka wychodzi ze sztuki i w swojéj pełni czyli raczej dla całkowania się swojego, wraca znów do sztuki i w najwyższém wzniesieniu swojém nauka sama staje się sztuką. Widoki swoje przedstawia Szyller w czworowierszu do artystów; gdzie mówi, że skarby naukowości dopiero artysta uszlachetnia, przetwarzając na utwór czyli dzieło sztuki *). Boga żywego, osobistego wystawiał sobie wtedy Szyller w żywéj myśli i świętém woli natchnieniu, w natchnieniu woli pełnéj namaszczenia, co się nad burze wieku i namiętności osobiste wznosi. Mówił on, że to są cząstki jego własnéj istoty **) i dla tego czuł, że dla niego nie wystarczy prawda historyczna (względna, przypadkowa, zewnętrzna) a cenił w sztuce jedynie prawdę, którą nazywał filozoficzną, wewnętrzną t. j. stanowiącą istotnę bytu naszego, leżącą w istocie czyli naturze człowieka***). Tak pojmował sztukę geniusz wykształcony na wzorach starożytnych w drugiéj połowie XVIII wieku, gdy u nas do dziś dnia jeszcze przypisują zbyt wiele wagi prawdzie historycznéj, zewnętrznéj, nawet rozgłośnych imion estetycy nasi. W myślach o romansie i dramie (Geisterseher) oce-

*) Schwab, str. 288.

**) „es sind abgerissene Stücke meines Wesens."

***) „die innere Wahrheit, die philosophische und Kunstwarheit."

nił tę prawdę Szyller a nawet w historyi uznawał prawdę wewnętrzną wyższą, bezwzględną (filozoficzną) *). To nam tłumaczy wielkie powodzenie pism historycznych Szyllera, który stanął obok najznakomitszych dziejopisów angielskich (Hume, Robertson, Gibbon). Chciał on odtworzyć dzieje powszechne w duchu i prawdzie, t. j. uważać je nie względnie, ale bezwzględnie, ze stanowiska obecnego, dzisiejszego: patrzyć na przeszłość i przenikać w duch zapadłych wieków. W każdym narodzie i wieku (podług Szyllera) panować winna prawda bezwzględna (filozoficzna) i jest ona niezawodnie w każdym narodzie i wieku, ona stanowi wiarę, ona jest sumieniem rodu naszego. W romaucie albo innym utworze poezyi prawda ta panować również powinna. Ma ona wartość wielką, bo jest ogólną, ludzką; jest niezmienną; bo człowiek w pewnych położeniach i usposobieniu czuje, myśli, działa, wyraża się nawet tak a nie inaczéj: w dramie więc lub romansie wyraz niezmienny natury ludzkiéj odbijać się powinien i on to stanowi prawdę historyczną prawdziwą, t. j. wewnętrzną, opartą nie na dowolności, przypadkowości dziejowéj, ale na konieczności prychologicznej. Prawdę tę nazwaćby należało historyczno-filozoficzną t. j. dziejową, wysnutą z istoty człowieczeństwa.

Szyller się namiętnie poświęcał historyi, którą z tego stanowiska artystycznego uważał **). Rozszerzyło to zakres jego pojęć i podziałało wiele na zwrot w myśleniu i sztuce, co się odbiło w *Bogach Grecyi* i *Artystach*. Od r. 1790 do 1795, poświęcał się więcéj naukowości niż sztuce i do dzieł układał tylko plany np. do Wallensztajna, gdy zaś przyszło do wykonania—zarysy pierwotne i myśli ogólne zmienia-

*) Schwab, str. 308.

**) Döring, str. 161. Fakta torowały drogę filozoficznemu pojmowaniu dziejów, które wtedy, rzec można, w powietrzu było. *Kant* stał się wyrazem zwrotu, który się odbił w Herderze, Szyllerze i w. i. *Reinhold*, jeden z najgorliwszych zwolenników Kanta, wykładał systematycznie zasady jego filozofii. Na Szyllera działała nie tyle krytyka czystego i praktycznego rozumu, ile jéj zastosowanie do sztuki (Kritik der Urtheitskraft). Pod tym wpływem pisał Szyller swoje rozprawy treści estetycznéj, rozprawy tak ważne do dziś dnia w dziedzinie filozofii.

ły się nieraz, dojrzewając do życia w utworze *), a wiele zamiarów nikło; te zaś szczególniéj, co w sobie nie miały myśli żywotnéj, zarodu pełnego życia i treści, coby się mógł rozwinąć pod wpływem natchnienia. Wielki poeta jest wielkim myślicielem i przeciwnie: dla tego Szyller był filozofem, Kant—poetą. Wilhelm Humboldt powiada, że Szyller czuł, wiedział, że przy najgłębszej znajomości faktów *z ducha* trzeba odtworzyć dzieje ludzkości.—Z faktów nie można napisać dziejów, jak z rysów pojedynczych—ogólnych rysów piękności (Rafael) zbierał jednak Szyller troskliwie fakta, pracował wiele, obrabiał źródła.**) *Waldstein* Szyllera więcéj ma prawdy w dramacie, niż w historyi; bo artystyczne pojmowanie go rozwinęło się w dramacie, jako utworze sztuki, z większą swobodą. Tak osoby historyczne w dramach Szekspira lepiéj nam dają poznać dzieje niż kroniki średniowieczne. Artystycznie pojmował Gete starożytność, średnie wieki i spółczesny zwrot pseudo-filozoficzny i dla tego prawdę przedstawiał prawdziwie historyczną, t. j. *historyczno-filozoficzną*, którą tak wysoko cenił Szyller. Walter-Skott *historyczność* prawdy pojmował niezupełnie tak samo jak Szyller i Gete. Nasi estetycy pojąć tego nie mogą, np. Grabowski, który chce portretowania spółeczności, jakby spółeczność osobą była i dała się dagerotypować. Z resztą najlepszy dagerotyp nie jest najlepszym portretem!

Chociaż Szyller około 5 lat nad filozofią pracował, uważał się tylko

*) Döring, str. 182 i nast.

**) Schwab, str. 348, 9. Śniadecki i zwolennicy jego zarzucają filozofii i zwrotowi Kanta, że odrzuca doświadczenie i buduje zamki na lodzie, w zaświeciu rozumu *czystego, niepokalanego doświadczeniem?!.* Przekonywamy się jednak, że sam Kant w naukach przyrodzonych, Szyller w historycznych przywiązywali wielkie znaczenie do *faktów*: ale nie przestali na tém, wiązali je w jedność myśli i celu, bo rozum i cel świata—w człowieku się mieści. Szyller najlepiéj znał Estetykę (Fil. sztuki), bo innym częściom filozofii krytycyzmu poświęcić się nie mógł. Spinozyzm i zbliżenie do encyklopedyzmu we względzie religijnym, zrodziła ta filozofia, a jednak Szyller nie chętnie się skłaniał do wyobrażeń Getego i więcéj miał spółczucia dla *Novalis'a*, co się zwrócił ku idealizmowi *Ficht'ego.*

za dylettanta. Wiadomo, że Gete nie poświęcał się także wyłącznie filozofii i więcéj przeczuwał, odgadywał... W obu tych geniuszach pogląd bezpośredni na świat i życie zastępował systematyczne poznanie téj umiejętności; bo przy potędze ich geniuszu tylko napomknień trzeba było, aby rozwinąć widoki rozległe filozoficzne, które do dziś dnia tyle dają do myślenia.

Krytycyzm Kanta działał nadzwyczaj silnie na religijne pojęcia i przekonania Szyllera. *) Potęga i duma z uczucia swojéj osobistości rodzą się w miarę poznania stosunku człowieka do świata, a Szyller poznał go naprzód pracując nad *Medycyną* a zatém naukami przyrodzenia, *nad Literaturą starożytną*, co nam przedstawia naturę społeczeństwa i nad *Historyą powszechną*, którą pojmował jako historyę naturalną rodu naszego, uważając normalny rozwój ludzkości we wszystkich narodach i wiekach. Pogląd Szyllera był wtedy więcéj panteistyczny, w duchu Encyklopedystów, duchu Spinozy: Bóg żył dlań w dziełach stworzenia i *tylko* w dziełach stworzenia, a osobistość Jego nikła w umyśle, a nieśmiertelność duszy przechodziła w nieśmiertelność życia na ziemi, t. j. wpływu, jaki na życie ludzkości człowiek wywiéra. Rozumié się, że *Krytyka* rozumu praktycznego Kanta wywarła znowu zbawienny wpływ na przekonanie religijne i spokój duszy, przywracając znaczenie *uczuciu*.

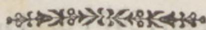
I w téj to jedni rozumu i uczucia Szyller pisał swoje rozprawy o Estetyce, rozprawy głębokości dotąd niesłychanéj, rozprawy dotąd godnie nieocenione, rudy kruszcu drogiego dla ludzkości—jak w Estetyce i wielu pismach *Jean Paul'a*. Są tu myśli pełne gruntowności; myśli, co dopiero pod wpływem Hegla weszły w dziedzinę naukowości i *do Filozofii w ogóle* zastosowane zostało to, co Szyller wyrzekł o Filozofii sztuki, np. pod formą w sztuce rozumié Szyller *wyraz treści* **), co Hegel położył za zasadę swojéj *ontologii* (Logiki).

*) Ob. Schiller im Verhältniss zum Christenthum v. R. Binder. 2 Bde Stutgard, 1839.

**) Schwab, str. 385. „die Form, aber die Form, bei der auch der Inhalt zählt.

Od Kanta do dziś dnia ciągnie się jeden zwrot myślenia swobodnego, nie uznającego powagi i dla tego Szyller powiedział o Filozofii Kanta, że przesądy są jedynym przeciwnikiem, którego się lękać ma (denn diese Philosophie hat keine audere Gegner zu furchten, als Verurtheile). Ale Kant nie rozwinął swojego systematu i nieprzeprowadził go wskroś naukowości.—Umiejętność, którą on w karby systematu ująć usiłował, żyła w umysłach, krzewiła się wszędzie. Rozwijać ją usiłował Reinhold spółcześnie, przeczył jéj i z gruntu przetworzyć pragnął Fichte, nowe stanowisko pokazał Jacobi, rozszerzył i wszechstronniéj pojął rzeczy Szelling a do dziś dnia roszczepiona jego szkoła i najbujniejszy krzew jéj—Hegliści i ich przeciwnicy—idą drogą swobodnego myślenia, nawet niszcząc prace poprzedników i swoje własne... Szyller rozwijał myśli Kanta w swoich rozprawach estetycznych, ale tak twórczo i samodzielnie, że sam Kant (1794) pisał do niego: „przednie są listy pańskie o wychowaniu estetyczném człowieka i studować je, uczyć się ich będę, aby ci myśl moich udzielić w tym względzie.“

Czytał Szyller, jak dawniéj, Homera w tłumaczeniu Voss'a, czytał i podziwiał Ifigenię Getego, czując, że sam nic podobnego nie mógłby napisać i uważając za jedyny utwor w swoim rodzaju to dzieło— niepodobna mu było jednak nie czuć swawoli życia w spółczesnéj Rewolucyi francuzkiéj — nie zaspokoił go krytycyzm, bo krytycyzm jest przesileniem, nie zaś organicznie w czerstwości zdrowia rozwijającém się życiem. Nie mógł się zgodzić z Getem, który się puścił na wolę własnego natchnienia, gdy Szyller miarkował to natchnienie uczuciem, uczuciem nieznaném Getemu. Twórca Fausta, co nam tak ważne pamiętniki zostawił po sobie, nie był bez głębokiego uczucia, ale nie miał w sobie tego że tak rzekę sumienia uczuciau, co święca nasze postępowanie, myśli i uczucia same.



RACHUNKOWOŚĆ HANDLOWA
w ważniejszych jéj zastosowaniach.

przez

Floryana Aleksandra Zubelewicza.

(PRZEGLĄD. *)

Ważne to dzieło p. Zubelewicza, Professora Arytmetyki handlowéj w Gimnazyum Realném w Warszawie, zasługuje pod każdym względem na przegląd bardziéj szczegółowy—tém więcéj, że wartość dzieła w tym rodzaju najlepiéj się oceni, przebiegając po krótce materye w niém zawarte. Rozbiór krytyczny pracy szanownego autora, znanego już oddawna światu uczonemu, zostawimy znawcy, poświęcającemu się wyłącznie Arytmetyce i w ogóle Rachunkowości handlowéj, jako przedmiotowi specyalnemu — sami zaś przedstawimy rzecz ze stanowiska, z jakiego na nią patrzy każdy człowiek myślący, lubiący się zastanawiać nad rzeczywistémi a koniecznémi stosunkami życia potocznego. Przegląd dzieła p. Zubelewicza z tego stanowiska będzie zapewne mniéj wyczerpujący, ale dla czytelników dogodniejszy, bo przystępniejszy.

Powiedzieliśmy wyżéj w oglądzie pracy autora przy Kronice piśmienniczéj, że dzieło p. Zubelewicza składa się z kilku części oddzielnych, będących ze sobą w związku. Każda część stanowi niejako całość w sobie zawartą, np. Rozdział 1, 2, 3 i 4, 5, 6ty. Następuje

*) Ob. Nr. 11 Przeglądu, str. 347 i 8. Ponieważ artykuł obecny jest bardziéj specyalny, rozdzielamy go umyślnie na dwie części, aby nie nużyć uwagi czytelników. To samo uczyniliśmy i z artykułem o Jegrafii, którego połowa bardziéj specyalna późniéj nastąpi.

rzecz o Weksłach w rozdziale 7 i 8, a potém o arbitrażu i rachunkach bieżących—przedmiot obchodzący każdego, tego nawet, kogo nie zajmują rzeczy zawarte na początku dzieła, t. j. w pierwszych rozdziałach, a to tém więcéj, że wykład p. Zubelewicza odznacza się prostotą, jasnością i dostępnym jest dla ogółu czytelników, co się niezmiernie wiele przyczynia do upowszechnienia nauki i jest naturalnie najpierwszym przymiotem dzieła a mianowicie też elementarnego.

Aby pokazać całe bogactwo treści przedmiotów zawartych w dziele o Rachunkowości handlowéj, przebiegnijmy szczegółowo rozdziały dawniej wyliczone:

Rozdział I. — Główniejsze skrócenia i ułatwienia w rachunku praktycznym. Autor po wskazaniu ważności skróceń czyli w ogóle ułatwień w zastosowaniach rachunku do handlu, podaje z nich główniejsze w porządku działań arytmetycznych, do których się odnoszą; z objaśnienieniem naturalnie o tyle tylko tych działań, ile to jest potrzebném do poznania właściwéj zasady samychże ułatwień. Są tu uproszczenia tak ciekawe, że wartoby je było przytoczyć przy obecnym przeglądzie i tylko zakres pisma uczynić nam tego nie dozwala: powiemy tylko, że Rozdział I. jest prawdziwą propedeutyką dla młodych umysłów i dla tego przy zwyczajném nawet nauczaniu arytmetyki z wielką korzyścią przez nauczycieli użytym być może dla wdrażania umysłu do zastanawiania się i myślenia. Prawdziwa to loika praktyczna, lepsza niż owe loiki Kiesewettera, Erdmana, które tłumaczą na język nasz całkiem niepotrzebnie.

Gdyby p. Zubelewicz napisał był tylko rozdział pierwszy i wydał oddzielnie, byłaby to już książeczka bardzo pożyteczna dla użytku praktycznego wszystkich, a mianowicie też uczącéj się młodzieży. Rozdział ten jest ogólny i stanowi niejako wstęp do *Rachunkowości handlowéj*

Rozdział II jest bardziéj specyalny. Po daniu wyobrażenia *próby* złota i srebra, wykazane są systemy jéj oznaczenia, jako to: rossyjski, niemiecki, francuski i angielski — sposoby zamiany tych prób jednych na drugie—sposoby oceniania ilości czystego złota i srebra tak w monecie, jako też w jakimbądź wyrobie. Daléj są wyszczególnione *stopy menniczne* ważniejszych krajów, od których zależy waga mo-

nety i waga czystego w niéj metalu—przykładami wyjaśnione środki dojścia wartości jakiego wyrobu, podług ceny mennicznéj lub handlowéj metalu w nim objętego i sposoby oznaczenia wartości stosunkowéj złota i srebra prób różnych i przedstawiona tablica prównawcza monet ważniejszych krajów.

Rozdział III. — Rachunki co do procentu pojedynczego i jego zastosowań. W tym przedmiocie, bardzo praktycznego użycia, dla tego nie tyle specyalnym i daleko więcéj zajmującym niż przedmiot rozdziału poprzedzającego, Autor podaje skrócone sposoby dochodzenia procentu rocznego, za pewną liczbę lat, miesięcy, tygodni lub dni, od jakiejbądź summy przy danéj stopie procentu, tak, że najczęściéj wypadek z pamięci bez użycia pisma się otrzymuje. Wyjaśniona jest *eskonta od sta* i *eskonta na sto (rabat)* czyli dwa różne sposoby procentowego potrącania, jakie przy kupnie za gotówkę później płatnych lub towarów mają miejsce. Następnie wskazał p. Zubelewicz łatwe środki oznaczania procentu od wielu razem kapitałów, przyczem wyszukanie średniej stopy procentu lub sredniego terminu wypłaty, do skrócenia rachunku wiele się przyczynia. Jako zastosowanie służą tu przykłady odnoszące się do eskontowania wielu wekslów różnoterminowych, do konkursu kupców spadłych czyli do umów, w jakie ci wchodzą ze swemi wierzycielami i do wyszukania prawdziwej ceny papierów publicznych, po jakiéj w pożyczkach rządowych wydane zostały.

Rozdział IV.— Rachunki co do procentu składanego i jego zastosowań. Autor po wyłożeniu dwóch ogólnych zadań, podających wartość jednostki kapitału oddanéj na procent składany i ilość czystego kapitału objętą w jednostce wziętéj z należnym od niéj procentem (składanym)—dla łatwiejszego zastosowania tych zadań do rozwiązania zbyt rozmaitych przykładów—wskazał sposób tworzenia i użycia dwóch tablic pomocniczych przy dziele dołączonych *). Aby te tablice nie tylko przy kapitalizacyi **) procentu rocznéj, ale i pólrocznéj użyte

*) Tablica I. str. 345—360; IIga, str. 361—376.

**) t. j. zbieraniu, rachowaniu na kapitał, coby może lepiéj nazwać można było *kapitałowaniem*.

być mogły, podane są na 15 różnych stóp procentu; co do czasu zaś, na liczbę lat lub półrocz od 1 do 100. Daléj rachunek procentu składanego rozwinięty jest w zastosowaniach do oznaczenia wartosci pewnéj liczby jednostek kapitału wnoszonych na procent składany z końcem lub z początkiem każdéj jedności czasu, czyli w ogóle do umarzania pożyczek przez raty spłacanych i do kass oszczędności. W pierwszym względzie zwrócił Autor szczególniej uwagę na przykłady jakie zdarzyć się mogą przy pożyczkach bankowych dla właścicieli gruntowych. Wypadki przy pomocy tablic otrzymane, sprawdzane są zarazem przez również łatwe użycie logarytmów.—Ważny to bardzo przedmiot dla obywateli.

Rozdział V.— Miary i wagi ważniejszych krajów są opisane i porównane z polskiémi. Oznaczył Autor sposoby ich zamiany jednych na drugie, równie jak sposoby przekonania się o ile liczby stosunkowe co do miar i wag, przyjęte w wielu miastach handlowych, jako zwyczajem uświęcone, do prawdziwych się zbliżają.

Rozdział VI.— Objaśnił Autor faktury kupna i sprzedaży, służące za zasadę obrachunkom, co do towarów; równie jak i *faktury symulowane*, których znajomość najczęściéj samo kupno i przedaż poprzedza. Potém po roztrząśnieniu potrąceń, jakie przy sprzedaży towarów mają miejsce, już co do wagi (jak taxa i dobra waga), już co do ceny towarów (jak głównie rabat), wyłożył p. Zubelewicz sposób tworzenia liczb proporcyonalnych i tablic, ułatwiających rachunek przy dochodzeniu ceny towarów z zagranicy sprowadzonych.

Po tych dwóch rozdziałach specyalnych idzie w dwóch następnych —rzecz o wekslach. W rozdziale 7 wiadomości ogólne a mianowicie: natura wekslów i ich ważność w handlu—wzory w ważniejszych językach—charaktery (znamiona) prawem przepisane, nadające wartość wekslom—różne egzemplarze jednego weksla z rozróżnieniem duplikatów i kopij. Sposoby otrzymania wypłaty wrazie zatraty wekslu.—Akceptacya, indossacya i protest wekslowy.—Obowiązki zaciągane przez osoby do umowy wekslowéj wchodzące a szczególniéj przez wystawcę, którego podpis protestowany często sprowadza upadek jego kredytu. Srodki, jakich dla uniknienia tego używa.—Drogi, któremi war-

tość wekslu zaprotestowanego otrzymać można. Weksle suche czyli weksle przez wystawcę na siebie samego wystawione. — Fałszerstwa i podstępy przy wekslach zajść mogące.

Z treści przedmiotów w rozdziale 7 zawartych widzimy, że wiadomości tego rodzaju potrzebne są każdemu człowiekowi a mianowicie ludziom, żyjącym wśród działalności praktycznéj życia, np. obywatelom, urzędnikom i t. p. Rzecz o wekslach rzuca światło na samo prawo handlowe, którego przepisy nie są dowolne, ale wynikają z natury rzeczy i stosunków handlowych, bez poznania których nie podobna zrozumiéć przepisów prawa.

W roździale 8 pokazana ważność wymiany weksli, ich trassowanie i remessowanie—a następnie zasady do oznaczenia ceny wekslów krajowych i zagranicznych, z wykazaniem przyczyn zmiany tych cen. Objaśnienie ceduł miast ważniejszych handlowych, a mianowicie Warszawy, Petersburga, Rygi, Odessy, Berlina, Wrocławia, Gdańska, Królewca, Lipska, Hamburga, Frankfortu nad Menem, Wiednia, Tryestu, Amszterdamu, Paryża i Londynu. Zasady główne, którémi się powodują przy trassowaniu i remessowaniu wekslów. Wymiana bézpośrednia i pośrednia roztrząśnione i óbjaśnione przykładami.

Rozdział IX.—Zastosowanie rachunkowości wekslowéj arbitrażem zwanéj do odebrania należności, spłacenia długu lub do spekulacyi na wekslach. W tym ostatnim razie za miejsca do spekulacyi wzięte są Warszawa i Petersburg, które właśnie z powodu jednakowéj monety a różnéj zasady przyjętéj w oznaczaniu ceny wekslów, łatwiejszém czynią objaśnienie wszelkich zmian w podobnych spekulacyach zajść mogących.

Rozdział X.—Autor pokazuje naprzód metody urządzania rachunków bieżących z odpowiedniémi im wzorami a potem przedstawia zastosowania do otrzymywania rachunków w kassach oszczędności, dla osób wnoszących składki. Na końcu dzieła p. Zubelewicza, jako dodatek (jak już wspomnieliśmy dawniej) rachunki co do zabezpieczenia życia przez właściwego w tym względzie znawcę skreślone. Dodatek p. Józefa Słomińskiego harmonizuje z całością dzieła p. Zubelewicza, bo rachunki również są tu łatwe jak w całém dziele. Są to proste rachunki aryt-

metyczne a litery zamiast liczb w nich dla tego tylko są użyte, aby wypadki lepiéj w ogólne wzory ująć i przedstawić można było.

Pokazawszy treść rzeczy, przystąpić wypada do pokazania sposobu wykładu p. Zubelewicza. Wykład ten jest wzorowy, klasyczny w swoim rodzaju, tak, że bardzo często słowa prawe ująć ani dodać nie można. Widać wszędzie, że dzieło szanownego autora nie jest owocem dorywczéj pracy, ale dojrzałym płodem wieloletniego zastanawiania się nad przedmiotem. Rachunkowość handlowa jest dziełem przynoszącém zaszczyt i autorowi jego i Literaturze, którą bogaci nie kompilacyą, skrótem rzeczy obcych; ale pismem treścistém, przedstawiającem bogactwo rzeczy i jasność, prostość czyli raczéj uproszczenie przedmiotu, prawdziwe przymioty nauki. Że tak jest w saméj rzeczy, najlepiéj to kilka urywków, wyjętych z toku rzeczy pokaże. *(D. c. n.)*

LISTOWANIE.

—

Nasz korrespondent z Moskwy donosi, że tamtejszy Prof. Historyi T. *Granowski* czyta lekcye publiczne (porównawczo) Francyi i Anglii a ma dociągnąć do XVI wieku. Na pierwszéj lekcyi przedstawił charakter plemion składających dzisiejszą Francyę i Anglię, tudzież wzajemne ich stosunki. Zaczął przedmiot od upadku państwa Rzymskiego a potém mówił wiele o zwyczajach i obyczajach Gallów, Franków i Anglo-Saksonów. Następne wieki—jak to z istoty rzeczy wynika—dosyć krótko przechodzi. — Czytają także lekcye publiczne, R*hulier*—Zoologii i *Hejman*—Chemii. Na lekcyach ostatnich bywa nie wiele osób, najwięcéj uczniów Uniwersytetu; gdy na lekcyach Historyi powszechnéj Prof. Granowskiego ogromne mnóstwo: samych kobiet podobno kilkaset.

Prof. R*edkin* czyta lekcye specyalne o Kancie, Fichtem i Heglu, mianowicie zaś dotyka Filozofii Prawa. Obecnie zastanawia się nad

Kantem i rozwija jego systemat, przytaczając z *Krytyki czystego rozumu* najważniejsze wyjątki. Dotąd doszedł do *posiadania*. Ma wyłożyć zdania wszystkich znaczniejszych prawników w tym względzie i swoje. Z prawodastw zagranicznych obrał sobie *prawo rodzinne* i wykłada porównawczo: francuskie, austryackie, pruskie, rossyjskie, tudzież kanoniczne.

Prof. Granowski jest uczniem najznakomitszych historyków spółczesnych *Ranke'go* i *Raumer'a*, których słuchał w Berlinie, równie jak Gansa, Rittera, Savigny i t. p. W r. 1844 wykładał w Moskwie lekcye publiczne Historyi średniéj, którą zaczął od upadku Rzymu i skreślił prześlicznie obraz życia średniowiekowego, zwracając uwagę na wszystkie pierwiastki składowe średniowiekowości: feudalizm, stan średni (gminy miejskie) i t. p. Rzecz samą skończył na Lutrze, Kolumbie i Erazmie z Rotterdamu, wyobrazicielach nowego zwrotu ludzkości. Nie omieszkamy udzielić czytelnikom Przeglądu kilku urywków charakterystycznych z prac młodego i zdolnego Profesora, urywków pokazujących jego wszechstronność w zapatrywaniu się na dzieje ludzkości.

—W Paryżu wykładane były lekcye publiczne w *Institut historique*: 1) Dzieje poezyi dramatycznéj u Greków, przez *Fresse-Montval*.— 2) Obieg (Cours) Historyi i Prawodawstwa porównawczego, p. *Cellier du Fayel*. 3) Obieg Filozofii Dziejów, p. *Leudiére*. 4) Historya symbolu krzyża u ludów starożytnych, jego różnych znaczeń i emblematów jakie go przedstawiały, p. *de Briere*. 5) Obieg Astronomii opisującéj, p. *Millot*. 6) Obieg Hygieny, Bramatologii i Kosmetologii, p. Dra *Josat*.

NOWOŚCI.

Wyszły a raczéj nadeszły do nas *Pisma wierszem i prozą Julii Goczałkowkiéj*, wydane w Bochni w r. 1845, tomików 3. Tom 1 zawiéra dramat w 3ch aktach p. n. *Kwestarz* i poezye drobne rozmaitéj treści. Tom 2gi powieść p. n. *Dwie siostry*, ktora się ciągnie i przez tom trzeci. Powieść ta ma być z obrazów miejscowych.—Kończy tom 3ci urywek poetyczny p. n. *Karpaty i Klasztor bielański*, Odpowiedź na poema: *Skargi drzew*. Wartość pism p. *Julii Goczałkowskiéj* w szczegółowym ocenimy przeglądzie: teraz powiemy tylko, że w ogólności widać talent i łatwość pisania w pracach autorki, pomimo niewyrobienia, jakie pierwszy raz występującym na scenę Literatury towarzyszyć zwykło, a czemu się naturalnie dziwić wcale nie można. — Jeżeli pisarz nie jest bez talentu, usterki te nic nie znaczą, np. w pierwszych płodach Kraszewskiego (Kleofasa Fakunda Pasternaka).